



## Ptaki na wyciągnięcie ręki, czyli subiektywny atlas ptaków miejskich



Bogatka zwyczajna (*Parus major*), zdj. Marcin Siuchno

Miasto to nowe, lecz stabilne miejsce życia licznych gatunków roślin i zwierząt. Co więcej, postępująca urbanizacja sprawia, że coraz więcej „dzikich” gatunków mieszka obok nas. Ptaki nie są tu wyjątkiem. Stanowią forpocztę przyrody bytującej wśród nas. Dzięki swej mobilności i plastyczności właśnie one są najliczniejszą grupą zwierząt towarzyszącym nam na co dzień.

Dla niektórych ptaków nasze miasta i wsie to imitacja pierwotnych środowisk. W zurbanizowanych obszarach odnajdują to, co mają zapisane w genach. Kopciuszki i jerzyki kiedyś były ptakami pogórza, związanymi ze skałami. Dla nich nasze budynki to skały, parapety to pułki skalne, ściany to urwiska. Trudno sobie to wyobrazić? Spróbujmy. Wyobraźmy sobie swobodny lot przez miasto. Pomyślmy o ulicach jak o





kanionach, wysokich budynkach jak o górach, a o naszej zabudowie jak o łańcuchach górskich. A chodniki i drogi? To mogą być nagie skały.

Również dla kawki, miasto jest pełne odniesień do jej naturalnego środowiska. Ten inteligentny ptak gnieździł się dawniej w dziuplach, korzystał z dolin rzek i polan wśród puszczy. Gdy tereny puszczańskie zostały wytrzebione, a wraz z nimi zniknęły dziuple, okazało się, że przy odrobinie sprytu (a tego tym ptakom nie brakuje), można skorzystać z naszych budynków. Prawdopodobnie stada czarnych ptaków krążące niegdyś wokół mrocznych zamczysk, to właśnie kawki. Jednak do miast kawka wkroczyła dopiero po wojnie. Kiedy zniszczone miasta dostarczyły najwięcej nowych miejsc lęgu, czyli dziupli – tyle, że w budynkach.

Część ptaków jest na tyle elastyczna, że potrafiły zaadaptować się w namiastkach swych ulubionych siedlisk. Parki, ogrody i sady w ptasich oczach wyglądają trochę jak las, trochę jak zarastająca drzewami dolina rzeczna lub łąka. Stąd w naszych miastach kosy, pokrzewki, kowaliki, słowiki, sikory, szpaki, pleszki, dzwońce i wiele innych gatunków. Obok miejsc lęgu, miasto wielu ptakom oferuje jeszcze coś, a mianowicie dostatek pokarmu. Tu, wciąż pożywienie leży na ziemi. Wystarczy tylko po nie sięgnąć. Wrony, sroki sprytnie to wykorzystały. A obok nich odnalazły się wśród nas również kwiczoły i grzywacze. Do stałych mieszkańców miast i wsi zimą dołącza spora grupa gości, korzystających z tej obfitości. Gile, jasiołuszki, jeszcze więcej sikor i kwiczołów, to nasi zimowi goście. I nie zapominajmy o pełzaczach, raniuszkach, grubodziobach i krogulcach!

Wśród ptaków z naszego sąsiedztwa są takie, dla których miasto to tylko jedno z wielu miejsc bytowania. Jednak są też takie, które bardzo dawno związały się z nami na dobre i złe i poza ludzką zabudową nie występują już nigdzie. Tak jest z wróblem oraz prawie z jerzykiem.

Co będzie dalej? Patrząc na miasta Zachodniej Europy i Anglii następnym stałym mieszkańcem miejskich zabudowań może być szczygieł. To bardzo dobrze, bo w dłuższej perspektywie może to gwarantować przetrwanie gatunku w naszym kraju. Przypomnijmy, że szczygieł, ptak krajobrazu rolniczego znika zastraszającym tempie.

Nie da się przedstawić i omówić wszystkie ptaki miasta. Dlatego prezentujemy subiektywny zestaw wybranych gatunków. Ptaki, które spotykamy najczęściej lub te, których obserwacja może dostarczyć niesamowitych wrażeń. Nie znaczy to, że inni skrzydlaci mieszkańcy miast i wsi są nieciekawi. Nic z tych rzeczy! Każdy ptak niesie ze sobą wspaniałą historię o pięknie, tryumfie ewolucji i niezwykłej mobilności. Poniżej przedstawiamy historię ich życia, podpowiadamy gdzie i jak na nie patrzeć. Inspirujmy, starając się pokazać zwykłe patki przez ich niezwykłą historię. Taki jest nasz cel. Czy się udało, ocenicie Wy drodzy Czytelnicy.





**Kawka *Corvus monedula***



zdj. Marcin Siuchno

Kawka to na pierwszy rzut oka ptak niespecjalnie atrakcyjny. Zdecydowanie tak nie jest! Na pewno już o niej czytaliście. Bardzo prawdopodobne, że stada czarnych ptaków zwiastujące zły omen, ptaki na pobojuwiskach i chmury ptaszysk wokół ponurych wież zamkowych, tak chętnie opiewane w literaturze to kawki właśnie.

Ten ciemno upierzony ptak (w zależności od oświetlenia – nawet czarny), wielkości gołębia to częsty mieszkaniec osiedli ludzkich. Najliczniej występuje w miastach, na obszarach rolniczych jest nieco mniej liczny. Unika terenów zalesionych oraz tych z dużym udziałem lasów. Para kawek trzyma się razem przez cały rok, dlatego patrząc wiosną na kawki możemy odnieść wrażenie, że widzimy parę spacerujących zakochanych. W trakcie tych spacerów, samiec wręcza swojej partnerce prezent. Oczywiście są to bardzo praktyczne, jadalne i smaczne podarunki. Kawki gnieźdzą się w otworach wentylacyjnych, kominach i wszelkich dużych, głębokich załomach murów. Nie są wybredne. Ich głównym pożywieniem są nasiona i bezkręgowce, ale





nie gardzą jadalnymi odpadkami, a nawet padliną. Mogą również rabować gniazda innych ptaków i porywać pisklęta. Jeśli mają taką możliwość, to chętnie korzystają z dziupli i budek lęgowych. W Polsce możemy obserwować je cały rok. Jesienią i zimą tworzą stada, często uciążliwe dla mieszkańców. Musimy wiedzieć, że te wielkie grupy czarnych ptaków, to nie tylko kawki. Pamiętajmy, że to zimowi goście ze Wschodu. W tym czasie nasze ptaki albo próbują zimować z nami, albo przesuwiają się na Zachód i Południe. Przez cały rok kawki przeszukują nasze trawniki i skwery w poszukiwaniu pożywienia. Nie są płochliwe i o ile nie zorientują się, że na nie patrzymy, pozwalają na dokładną ich obserwację. Najciekawszym momentem jest chwila, gdy w mieście pojawiają się młode ptaki.

Kawki, jako bardzo inteligentny gatunek uczą się szybko. Zarówno od siebie nawzajem jak i innych gatunków. Dlatego gdy na ulicach pojawiają się młode ptaki, jest na co popatrzeć. Kawcza młodzież uczy się metodą prób i błędów. Dokładnie sprawdzając i oglądając każdy nowy i ciekawy przedmiot. Najbardziej intrygują ich „lekcje” przy koszach na śmieci. Kiedy młodzież uczy się jak otwierać dostępne na miejskim rynku opakowania. Zanim ptak nauczy się w kilku ruchach zaglądać do plastikowych torebek lub kubków dostarczy nam niesamowitych wrażeń.

Kawka mieszkająca w mieście uzależniona jest od dwóch ważnych czynników. Pierwszy z nich to miejsca lęgu. Tu nasz niepokój budzi ich zanik w wyniku masowych remontów budynków, które nie wiążą się z wywieszaniem budek lęgowych. Drugi, mniej oczywisty czynnik to pożywienie. Szczególnie w krajobrazie rolniczym byt kawek uzależniony jest od bioróżnorodności. Z którą, w wyniku intensyfikacji rolnictwa jest coraz gorzej. W Europie kawek z każdym sezonem ubywa. W naszym kraju, na szczęście jeszcze ich liczba utrzymuje się na stałym poziomie.

## **Gawron *Corvus frugilegus***







zdj. Marcin Siuchno

Gawron, podobnie jak kawka jest często mylony z krukiem lub wroną. Jak je rozróżnić? Jest czarny, choć w słońcu mieni się na fioletowo, to upodobnia go do kruka, jednak kruk jest dużo większy i póki co, nie jest stałym gościem zabudowań miejskich okolic. Wrona natomiast nie jest czarna, lecz siwa. Dlatego jeśli zobaczycie spore, czarne ptaszysko z ogromnym dziobem, które dumnie kroczy po miejskim trawniku, to zapewne macie do czynienia właśnie z gawronem. Czego gawron tu szuka? Na pewno zajrzy pod każdą stertę liści, pracowicie ją rozrzucając. Nie ominie żadnej kępki trawy i dokładnie przejrzy każdy kamień i konar. Tak właśnie niespiesznie i z dumą gawron pozyskuje swoje pożywienie.

To kolejny ptak z rodziny krukowatych, który znalazł korzyść z mieszkania obok człowieka. Z pewnością jest to spowodowane dostatkiem pożywienia w miastach. A żywi się niemal wszystkim. Od nasion, bezkręgowców, poprzez jadalne odpadki. Najbardziej widoczny jest jesienią i zimą, kiedy w dużych stadach i małych grupkach





przeczesuje nasze otoczenie w poszukiwaniu pożywienia. Wiosną gawrony znikają. Te, którą pochodzą z Polski, rozpoczynają właśnie lęgi. Jest to niestety największe zarzewie konfliktu. Gawrony są bardzo towarzyskie i bardzo głośno to manifestują. Lęgną się w koloniach, które są szczególnie dla ludzi uciążliwe, a które gawrony z upodobaniem lokują w naszym sąsiedztwie.

To jednak nowa sytuacja. Jeszcze na początku wieku gawrony jak mogły unikały bliskości człowieka, bo ich jaja były pierwszą sycącą rzeczą, którą Natura miała do zaoferowania na przednówku.

Jednak kolonia lęgowa gawronów tylko z pozoru jest głośnym i chaotycznym miejscem. Hałas ten to dziesiątki nakładających się na siebie komunikatów. Gawrony rozmawiają, przekazują sobie informacje, a nawet sobie grożą. Jak to z rodziną i sąsiadami. Trzeba pochwalić się dobytkiem, poplotkować i wymienić najświeższe informacje a także, co jasne obgadać znajomych. Kolonia lęgowa jak każde większe zbiorowisko, nie jest wolna od patologii. Kradzieże, bójkki, kłótnie, zdrady małżeńskie to gawronia codzienność. Więc, dlaczego ptaki mieszkają tak blisko siebie? Okazuje się, że od tych wszystkich patologii ważniejsze jest bezpieczeństwo i współpraca. Każdy gawron może liczyć na swych pobratymców, zarówno w trakcie obrony gniazda jak i podczas posiłku. Wiadomo, jedna para oczu to nie to samo, co kilkadziesiąt par. Jednak chcąc obserwować gawrony musimy się spieszyć! Bo gawronów oraz ich kolonii jest coraz mniej. Gawron znika z naszych osiedli i krajobrazu rolniczego w zastraszającym tempie. W ciągu lat ostatniej dekady, w Europie mogło ich ubyć nawet o 1/3. To niezwykle dynamiczna zmiana, która powinna nas niepokoić.

## **Wrona siwa *Corvus cornix***





zdj. Marcin Siuchno

Wrona siwa to kolejny ptak krukowaty. Jest duża, sporo większa od gołębia. Jeśli na trawniku lub chodniku widzimy duże szaro-czarne ptaszysko, to mamy do czynienia właśnie z wroną. Wrona mogła towarzyszyć nam od początków naszej przygody z rolnictwem. Bo oto ptak dolin rzecznych znalazł blisko siebie podobny otwarty krajobraz, tyle, że pól i łąk. Stworzony przez nas. Nie dość, że odnalazła się tu doskonale, to stała się elementem naszej kultury. Najczęściej opiewano jej spryt, przebiegłość oraz mądrość, co jak najbardziej odpowiada prawdzie. Mało który ptak zrobił taką karierę w malarstwie czy literaturze. Bo choćby miały rozdziobać nas kruki i wrony, to warto tej ostatniej się nieco przyjrzeć.

Wiejskie życie wrona dawno porzuciła w niepamięć. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat zauważono, że jest coraz rzadsza na wsiach, za to w mieście robi furorę. Z pewnością jest to jej osobista zasługa. Jest inteligentna, bystra, szybko się uczy i nie jest wybredna.





Wrona buduje gniazda na drzewach. Oboje rodzice są zaangażowani w wychowanie piskląt i ich obronę. Walczą zażarcie z każdym niebezpieczeństwem, w tym z psami i kotami. Miejskie wrony w obronie piskląt potrafią atakować nawet ludzi. Dlatego, co jakiś czas, głównie latem wrony przedzierają się z czarnym PRem do mediów. Tytuły mówiące o złych, nawet wściekłych ptakach dotyczą właśnie wron, które bronią dużych już piskląt. Do których nieopatrznie podeszli ludzie. Więc, jeśli wrona przed nami nie ucieka, ale udaje, że jej nie ma, zostawmy ją w spokoju. To prawdopodobnie pisklę, które już opuściło gniazdo, ale jeszcze się w pełni nie usamodzielniało. Jego rodzice na pewno są gdzieś w pobliżu.

Wrona to również wdzięczny obiekt obserwacji. Młode i stare wrony lubią wyzwania, uczą się, a nawet się bawią. To już wyraz inteligencji! Wrona potrafi rozwiązać dowolny problem z zakresu pozyskania pożywienia w mieście. Nie dość, że radzi sobie z każdym opakowaniem, to jeszcze potrafi zapamiętać czas, kiedy takie pożywienie się znajdzie. Obserwując wrony możemy pokusić się na jeden mały eksperyment. Zobaczmy, co się stanie, jeśli wrona zauważy, że na nią patrzymy? Wrona jest w stanie ocenić czy człowiek obok niej zajmuje się sobą, czy też patrzy na nią i się nią interesuje. Klasyczną opowieścią o wronach zamieszkujących obok nas jest historia o ich perypetiach z orzechami. Wrony zrzucają orzechy na ziemię, żeby je rozbić. Jednak popatrzmy na ten proceder. Najciekawszy jest sam proces nauki. Młodzi patrzy na starsze i sama próbuje zrzucić. Spadający na różną powierzchnię orzech nie pęka tak samo. Młode wrony testują orzech, zrzucają go na trawnik lub samochód. Sprawdzają i wyciągają wioski. To świetny moment na pasjonujące obserwacje.

## **Puszczyk *Strix aluco***







zdj. Marcin Siuchno

Puszczyk to najliczniejsza sowa w naszym kraju. Jest też naszym sąsiadem już od wieków. Wieści o nim pojawiały się już na pierwszej Europejskiej autostradzie, jaką był Szlak Bursztynowy. W ten sposób wraz z Rzymskimi kupcami dotarło do Słowian słowo *strix*, które spolszczone brzmi strzyga. Potwór bezszelestnie latający nocą i wysysający krew z niewinnych ludzi. Puszczyk był protoplastą tego demona. A wizerunek ten tak mocno przylgnał do niego, że rodzajowa nazwa puszczyków to właśnie „*Strix*”. Ptak ten był nazywany też innymi słowami. Był „potarczukiem”, „demonem”, „lichem” i „innym”. To wszystko przez to, że nasi przodkowie nie potrafili pojąć zjawiska, jakim był nocny ptak. W imię zasady, że to, co niepojęte – jest nie z tego świata, przypisano mu demoniczne, jak najgorsze cechy. To oczywiście jest błąd.

Puszczyk jest częstym gościem naszych miast. To, że go nie widzimy, wiąże się po za jego nocną aktywnością, z tym, że w dzień jest niezwykle skryty. Jest to tajemnica sukcesu sowy w mieście. Puszczyk jest niewybredny i bardzo chętnie mieszka obok nas. Ptak ten to tak zwany oportunistą pokarmowy, czyli mówiąc





krótko zjada to, co jest. Poluje na te zwierzęta, których jest aktualnie najwięcej. Właśnie ta cecha pozwoliła puszczykowi na zasiedlenie naszych osiedli. W miastach puszczyk poluje głównie na małe ptaki, szczury, myszy domowe i myszy polne. Bo w naszych parkach i cmentarzach nie brakuje myszy. W naszych miastach gatunek ten możemy spotkać w każdym większym i starszym zadrzewieniu. Parki, cmentarze, stare aleje to jego ulubione miejsca. Wiosną już w lutym możemy go usłyszeć nocą. Płaczliwe zawołania jak z horroru to pieśń godowa puszczyka. W ten sposób samiec reklamuje swe najwspanialsze atuty. I rzecz jasna delikatnie obraża sąsiadów. Te zawołania i nocne pieśni są tak sugestywne, że słuchając ich nie dziwi, że stały się kanwą dla licznych opowieści o duchach, demonach i zabłąkanych duszach krzyczących i wołających głosem puszczyka. Najlepiej usłyszymy go od lutego do kwietnia. W wyżowe, bezwietrzne i bezdeszczowe noce. Na każdym cmentarzu, w starym parku lub w lesie.

Jednak usłyszeć to jedno, drugie to zobaczyć... Ale jest to możliwe! Musimy tylko wiedzieć, czego szukamy. Chodzi o bezszelestnie latające nocą stworzenie, niezwykle ostrożne i unikające ludzi. Które w dzień doskonale się maskuje. Jest niezwykle skryte i ostrożne. Jak dostrzec puszczyka? Ptak ten ma jedną słabość. A mianowicie lubi się wygrzewać w słońcu. W słoneczne dni, patrząc na korony drzew poszukujemy dziupli lub załamów pnia oraz tego, co je zakrywa. Tak jak na zdjęciu powyżej, puszczyk nie jest łatwy do zauważenia. W pochmurny dzień fotografowany ptak siedział głęboko w dziupli, jednak, gdy przyszło słońce...Zobaczyć puszczyka nie jest łatwo, jednak jest to możliwe. Jeśli nam się uda to satysfakcja nagrodą będzie ogromna. A więc przy odrobinie wytrwałości znajdziemy puszczyka w naszym parku.

## **Jerzyk *Apus apus***





zdj. Marcin Siuchno

Co mieszkaniec miasta wie o jerzyku? Raczej mało. To błąd, bo to jeden z najbardziej pasjonujących i tajemniczych mieszkańców osiedli ludzkich. Z pewnością, gdy jeszcze nie było wysokich budynków, jerzyki gnieździły się na urwiskach skalnych i w dziuplach drzew. Dokładnie nie wiadomo od kiedy, większość jerzyków (95%) gnieździ się w naszych budynkach. Szpary w skałach i dziuple zamieniły na szczeliny w murach, otwory wentylacyjne, przestrzenie pod dachówkami i stropodachy.

Jeśli spojrzymy na mapę występowania tego gatunku, to zaskoczeniem może być to, jak dokładnie odzwierciedla ono położenie naszych miast. Najliczniejszy jest w najbardziej zurbanizowanych terenach Polski: Warszawa i okolice, Aglomeracja Śląska i Trójmiasto. Wiadomo też, że jerzyk migruje. Robi to jednak w niesamowity sposób. Na swe zimowiska położone na Południe od równika jerzyk leci bez żadnej przerwy! Nie ląduje przez kilka miesięcy. Przynajmniej takiego faktu dotąd nie odnotowano. Śpi, odpoczywa, je i pije w locie. Prawdopodobnie pierwszy raz siada dopiero w miejscu lęgu. Rekordy lotnicze jerzyka ściśle wiążą się z rekordami







anatomicznymi. Jerzyki to ptaki o najkrótszych nogach, tak małych i nieporadnych, że badacze nazwali je beznogimi. To oznacza nazwa tej rodziny jerzyków „*Apodidae*”. Jest jeszcze jeden rekord należący do jerzyka. Przebywa w naszym kraju niezwykle krótko, bo tylko ok 100 dni w roku. Od początku maja do końca lipca.

Jak rozpoznać jerzyki w mieście? Najpierw posłuchajmy, a potem spójrzmy w górę (najlepiej w maju). Stado ptaków bardzo podobnych do jaskółek, spore ciemne sylwetki, uganiające się wysoko nad miastem, wydające przenikliwe krzyki to zapewne jerzyki. Czego poszukują tak wysoko? Owadów. Bo choć owady nie są w stanie tak wysoko wzlecieć na swych delikatnych skrzydłach, to są zasysane przez wznoszące prądy powietrzne, nierzadko na kilkaset metrów. Niektóre obserwacje donoszą o jerzyka polujących ponad tysiąc metrów nad ziemią. Owady porwane i uwięzione prądami powietrznymi tworzą coś na kształt morskiego planktonu, a jerzyk niczym wieloryb zbiera te uwięzione na wysokości drobiny. Nie wybiera ofiar, łapie to, co jest, stąd w jego diecie stwierdzono setki gatunków owadów i pajaków. Te ostatnie, to oczywiście pasażerowie babiego lata. Gdzie szukać jerzyków w mieście? Najlepsze są historyczne centra miast i zabytki sakralne. Jeśli nie ma takich w pobliżu zwróćmy uwagę na stare dzielnice mieszkaniowe, szczególnie te z wielkiej płyty.

Jest tylko jeden warunek. Dzielnice nie mogą być wyremontowane lub poddane termoizolacji. Te dwa słowa: remont i termoizolacja – to wyrok na całe kolonie lęgowe tych ptaków. O ile dorosłe ptaki uciekną z zatykanych szpar w murach, młode czeka okrutna i długa agonía. Pisklę jerzyka jest przystosowane do głodu. W czasach niepogody, gdy rodzice uciekają kilkaset kilometrów za pas złej pogody, żeby polować, młode obniżają tempo metabolizmu i zapadają w stan przypominający hibernację. Tak też się dzieje, gdy otwór do gniazda zostanie zatkany i rodzice nie mogą dostarczyć pożywienia. Bycie pisklęciem jerzyka to dramatycznie trudna sprawa. Nie dość, że mogą cię zamurować żywcem, a rodzice po śniadanie mogą udać się aż do Francji, to musisz znosić ekstremalne warunki życia.

Mieszkanie pod dachami i w szparach rozgrzanych przez słońce ścian to nie przelewki. Młode jerzyki muszą sobie radzić z skrajnie wysokimi temperaturami. A czas goni je nieustannie. Muszą szybko urosnąć albo zginąć. Kluczowe są przede wszystkim rozmiary skrzydeł. Żeby latać tak sprawnie i ekonomicznie jak jerzyk, trzeba lawirować na granicy praw aerodynamiki. Zanim jerzyk się wzbije, najpierw opada kilka metrów w dół, nim ruchy wąskich skrzydeł nie wytworzą na nich siły nośnej. Jeśli młody ptak nie osiągnie odpowiednich rozmiarów, czeka go upadek, bez drugiej szansy. Młode po nieudanym pierwszym locie nie są w stanie same wystartować z ziemi. W latach, gdy załamania pogody często uniemożliwiają dorosłym polowanie, taki los czeka bardzo duży odsetek jerzyków. Jednak, gdy młode przeżyje trudne początki, czeka go wspaniały okres życia. Podobno zanim wróci i założy rodzinę może bez przerwy przebywać w powietrzu nawet 3 lata!







**Wróbel *Passer domesticus***



zdj. Marcin Siuchno

Wróbel zwyczajny vel domowy faktycznie jest na wskroś niemalże udomowiony. Jest jednym z nielicznych gatunków ptaków na świecie, który żyje tylko w naszych osiedlach i to od dawna. Jest całkiem możliwe, że gdy na Bliskim Wschodzie człowiek odkrył korzyści płynące z uprawy roli i stałego zamieszkania, wróbel natychmiast zamieszkał pod strzechami. W tym wypadku pod dachami z suszonej na słońcu cegły lub łupka.

Wraz z rolnikami i ocieplającym się klimatem, ruszył na Północ. Po zasiedleniu Europy przyszedł czas na podbój świata. Jako dziki lokator ładowni statków lub symbol odległej ojczyzny dotarł do Nowego Świata. Wróbel to ptak historyczny. Tak głęboko wrył się w świadomość ludzi, że ci, którzy ruszali na podbój obcego świata, zabierali ten mały ćwierkający szary skrawek domu ze sobą. Był też „ptakiem





politycznym”, któremu wytoczono póki, co jedną wojnę totalną w Chinach. Skończyła się ona klęską głodu – dla ludzi, nie dla wróbli.

Aktualnie wróbel zasiedla wszystkie kontynenty prócz Antarktydy. Jakoś nie dotarł jeszcze na stacje polarne. I wszędzie czuje się jak u siebie. Na tego niepozornego szarego jegomościa musimy spojrzeć jak na kosmopolitę po przejściach. W miastach możemy spotkać go niemal w każdym miejscu. Na poszukiwania wróbla najlepiej wybrać się wiosną, gdy w pierwsze ciepłe dni samce reklamują swoje przewagi nad rywalami – intensywnym ćwierkaniem. Kawaler siada wtedy w pobliżu jego zdaniem najlepszego na świecie miejsca na lęgi i rozpoczyna swój niezjordowany koncert. Wraz z upływem czasu wróble milkną, bo zaczynają mieć pełne ręce roboty. Jedną z przyczyn ich sukcesów jest płodność. Para wróbli w dobrych roku jest w stanie wychować cztery lęgi!

Gdzie szukać ich gniazd? Na pewno na budynkach, we wszelkich załomach murów, dziurach i pod dachami. Jednak niezbyt wysoko, bo wróble latają bardzo słabo i szybko się męczą. Kolejną dobrą porą na przyjrzeniu się wróblom jest zima. Wtedy to stadka tych ptaków okupują gęste i zbite krzaki, nawet te tuż przy chodnikach lub ulicach. Wtedy też możemy obserwować ich strategie przetrwania zimy. Zimą wróbel – ptak rodem z ciepłych krajów nie robi nic. To lenistwo z premedytacją. Ptak oszczędza energię. Gęste gałęzie krzewu zabezpieczają go przed drapieżnikami, a on czeka tylko na coś do zjedzenia. I to coś bardzo blisko. Technika ta sprawdzała się przez dziesiątki lat. Jednak ostatnio z wróblem nie jest najlepiej. Za spadek jego liczby jedni obwiniają brak pożywienia szczególnie zimą. W coraz czystszych miastach jest o nie coraz trudniej. Inni uważają, że za spadek populacji wróbla odpowiedzialne są remonty budynków, zabierające wróblom miejsce do życia. Ostatnia grupa specjalistów upatruje problem w fakcie, że spada liczba organizmów żyjących obok nas. Coraz mniej roślin na trawnikach, to coraz mniej nasion i owadów stanowiących podstawę diety wróbla, a szczególnie jego piskląt. Nie wiadomo, co jest główną przyczyną znikania wróbla z miast. Może być tak, że wszystkie te trzy zjawiska się na to składają. Na pewno największą szansę na zobaczenia wróbla mamy w dzielnicach podmiejskich, tam gdzie są jeszcze nadal niewyremontowane budynki mieszkalne, w szczególności te zabytkowe. Warto zapamiętać ćwierkanie wróbla. Być może kolejnym pokoleniom będziemy mogli o nim tylko opowiedzieć, bo miasta się zmieniają, a ci, którzy nie potrafią nadażyć za zmianami skazani są na zniknięcie.

